

3-CI MAJ

1791—1918

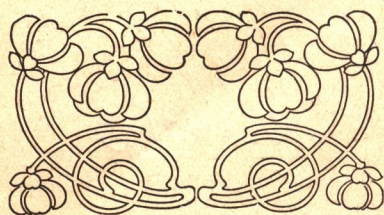


NAKŁADEM „SAMOPOMOCY” ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY GIMNAZYUM FILOLOGICZ.
W RADZIEJOWIE.

W. K. Zbichowski SF: 46/46.

3-CI MAJ

1791—1918



Nie wypożycza się
do domu

CZYTELNIA



24m.
6.023
94/438).04

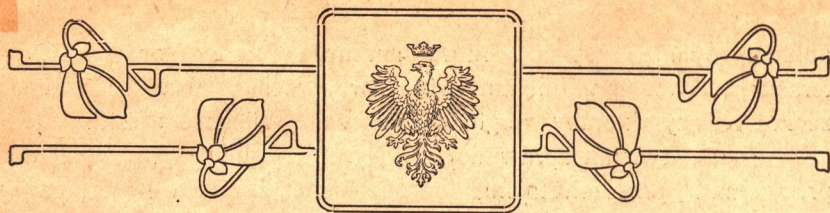
R

NAKŁADEM „SAMOPOMOCY” ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY GIMNAZYUM FILOLOGICZ.
W RADZIEJOWIE.

~~10.269/53~~



Czcionkami Drukarni Diecezjalnej
we Włocławku,
pod zarządem W. Tomaszewskiego.



KONSTYTUCYA 3-GO MAJA.



amiętamy dobrze, jak przed rokiem uroczyste obchodził kraj cały dzień 3-go maja. Tego dnia Polska święciła rocznicę wypadków, które miały miejsce 126 lat temu. Wiele lat od tego czasu minęło, a jednak pamięć mocna pozostała, bo wypadki były istotnie ważne.

Polska na schyłku swego istnienia rządziła się złemi prawami. Nie było równości w narodzie, szlachta wywyższała się ponad mieszczan i chłopów, wyzyskiwała ich pracę; trzęsła państwem, wybierała sobie króla, narzucała mu swoją wolę, ona układała prawa dla wszystkich, a dbała tylko o interesy własne.

Długo tak rządzone państwo istnieć nie mogło. Sąsiedzi Polaków: Rosya, Prusy i Austria porozumieli się między sobą, i zabrali Polsce trzecią część ziem.

Ten pierwszy rozbiór spadł na Polaków nieoczekiwanie, to też bez protestu poddali się. Ale też jak od uderzenia obuchem ocknęli się nagle, zrozumieli, dokąd prowadzi ich bezład, swawola i niesprawiedliwość społeczną.

Przedewszystkiem zajęto się wychowaniem młodzieży, w ich ręce oddając przyszłe odrodzenie Polski. Z nowych lepszych szkół wychodzili nowi ludzie, którzy stanęli do walki gorącej ze starym porządkiem rzeczy, głosili, iż konieczne są głębokie zmiany w życiu politycznym.

W kilkanaście lat po pierwszym rozbiórce w roku 1789 patrioci owi zebrali się na Sejmie tak zwanym Wielkim, który obradował przez 4 lata w Warszawie. Przedewszystkiem posłowie tego Sejmu, wybrani przez całą szlachtę, odrzucili precz

obludną opiekę rosyjską, którą narzuciła Polsce carowa z Petersburga. Następnie postanowili utworzyć silne wojsko, złożone ze stu tysięcy, któreby mogło obronić samodzielność Polski.

Po załatwieniu spraw najpilniejszych posłowie przystąpili do pracy nad przeobrażeniem, odrodzeniem życia wewnętrznego Rzeczypospolitej polskiej i po paru latach tej pracy przygotowali ostateczne dzieło, zbiór nowych praw zasadniczych tak zwaną Ustawę albo Konstytucję.

Nastał pamiętny dzień Trzeciego Maja 1791 roku. Na Krakowskim Przedmieściu, dookoła Zamku królewskiego ustawilo się szpalerem wojsko polskie. Ulice wypełniły się tłumami, które z powagą ale i radością oczekiwały wypadków. Na Zamku w sali obrad zebrali się posłowie; galerye i balkony natłoczone były widzami. O godzinie 11-ej wkroczył na salę król w towarzystwie marszałków sejmowych, senatorów i dostojników.

Marszałek sejmowy (to jest przewodniczący) Stanisław Małachowski¹⁾ przedstawił zebrany niebezpieczne położenie Polski, które wymagało skupienia wszystkich sił w celu jej ratowania. Król Stanisław August nakazał odczytać projekt Ustawy. Wszczął się tumult. Nie wszystka szlachta godziła się na konstytucję, bo te nowe prawa zmniejszyły złotą wolność szlachecką. Na żądanie jednak większości posłów, senatorów, publiczności król zaprzysiągł Ustawę, poczem zebrani udali się do katedry św. Jana, a na ich widok ulica zawrzała radością i zapalem. Mieszczanie warszawscy, którzy w konstytucyi otrzymywali dla siebie dogodne prawa, pochwycili marszałków na ręce i ponieśli ich wśród okrzyków uniesienia na rzecz króla, sejmu, wszystkich stanów narodu. Wieczorem domy udekorowano, zadowolenie popłynęło po całej stolicy.

Jaką była ta konstytucya majowa, która budziła tyle nadziei podówczas, której pamięć pozostała po dziś dzień?

Znaczenie tej Ustawy polega przedewszystkiem na tem, że wzmacniała ona osłabiony rząd polski. Zamiast obierania każdego króla, wprowadzono na tron dynastję czyli rodzinę saską, tak, że syn dziedziczył tron po ojcu, zniesiono zatem dotychczasową tak zwaną wolną elekcyę. Posłowie w sejmie mieli teraz radzić wspólnie nad sprawami całego kraju i postanawiać uchwały większością głosów, podczas, gdy dotychczas jeden poseł mógł narzucić wszystkim pozostałym swą wolę, sejm zerwać. To były

¹⁾ Pomnik jego znajduje się w Warszawskiej Katedrze św. Jana w prawej nawie.

zmiany w budowie państwa polskiego, reformy polityczne, które zbliżyły państwo polskie do innych wówczas istniejących.

Konstytucję majową układali ludzie dobrej woli, patrioci, ale bądź co bądź szlachta, która swoich przywilejów, swojej przewagi nad innymi stanami zrzec się nie chciała. Dlatego też choć mieszczenie, zwłaszcza warszawscy pod przywództwem swego prezydenta Dekerta²⁾ upominali się o swe prawa, to jednak ustępstwa szlachty na ich korzyść były niewystarczające; zyskali oni jednak prawo nietykalności osobistej, prawo posiadania ziemi, samorząd własny, pewien udział w obradach sejmowych. Gorzej było ze sprawą włościan. Pomimo, iż szlachta przyznawała, że należy polepszyć dolę chłopu, to jednak prawie żadnych ulg w konstytucyi im nie dała, pozostał on poddanym szlachty, nie miał prawa przenosić się z jednej wsi do innej i zmuszony był pracować na ziemi pana i dla pana czyli odrabiać tak zwaną pańszczyznę.

Ale twórcy konstytucyi: Małachowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i inni rozumieli, że prawo to nie jest doskonałe, że wkrótce trzeba je będzie przejrzeć, poprawić i dalej rozwinąć i dlatego zastrzegali, że co 25 lat zbierać się będzie sejm nadzwyczajny w celu poprawy rządu i prawa.

Ustawę majową przyjęły państwa i ludy Europy z dużym uznaniem, zaś społeczeństwo polskie z radością i wiarą w lepszą przyszłość. Ale nie cały naród tak ją przyjął. Przeciwnie, większość wstecznych panów i szlachty, której nie powiodło się obalić jej na sejmie, teraz po jej uchwaleniu przeciwko niej zaczęła spiskować, o ratunek zaś zwróciła się do Rosyi i tam u opiekunki złotej wolności szlacheckiej czyli bezładu państwowego i niesprawiedliwości społecznej, u carowej, tę pomoc znalazła.

Rosya przysłała swe wojska przeciw królowi i nowemu porządkowi w Polsce. Próbowano się ratować, ale samoluby i zdrajcy z pomocą rosyjską przysięgli konstytucję majową zwalić i przywrócić dawne rządy. Dokończono drugiego rozbioru Polski, to znaczy zajęto połowę pozostałych jej po pierwszym rozbiorze ziem.

Wówczas w obronie całości ziem polskich i samodzielności rządu polskiego wybuchło powstanie, na czele którego stanął Tadeusz Kościuszko.

N. G.

²⁾ Nagrobek i portret Dekerta znajdują się w katedrze św. Jana na filarze w pobliżu głównego wejścia.



HYMN 3-GO MAJA 1791 ROKU.

(Współczesny ogłoszeniu konstytucyj).

Nieskończenie wielki Boże, Oto cud się w Polsce stawa
Dank niesiemy Ci w pokorze Niespożytą siłą prawa:
W pieśni słowach, w dzwonów biciu, Społem wszystkie idą stany,
W odrodzonym nowym życiu. Szlachta, kmiecie i mieszczyani.

Naród z królem, król z narodem,
A zaś wolność kroczy przodem.
Dzień 3-go maja wita
Chwałą Twą Rzeczypospolita.

DZIEŃ 3-GO MAJA.

(Urywek).

O słońce wiecznych prawd! sprawiedliwości słońce,
Co z poza łez i krwi, płomienne, gorejące
Przyświecasz ludom wszem, ludzkości świecisz całej,
Gdy nowy wielki czyn dla Twojej spełnia chwały,
Na krwawy polski łąn, daleko i szeroko
Wznies w dniu, co święcim dziś, promienne Twoje oko.

Bo dziś jest 3 maj, wiekowa już rocznica,
Gdy nam na prawd Twych blask rozwarła się źrenica.
Gdy pod promieniem ich, jak w odrodzenia wiosnie
Porządek! Równość! Ład! zabrzmiały jednogłośnie.
Padł samolubstwa gmach, przesady się rozwiały,
I z więzów ciasnych kast wyłonił się lud cały.

O wielki, święty dniu, nie bojem tyś sławiony,
Nie łupem krwawych bitw pamiętne są Twe plony,
Tyś widział starszych brać, co władzy miecz dzierżyła,
Jak z młodszą bracią swą w uścisku dłoń łączyła.
I wśród radości łez, pokoju, ciszy, zgody
Jak cały naród biegł na te braterskie gody.

O wielki, święty dniu! na krwawe nasze rany,
 Na mrok ostatnich dni, ty rzucasz snop świetlany,
 Ty stroisz bladą skroń w laur zasług i wawrzyny,
 Ty grzechów ścierasza wstyd i ciężkie mażesz winy,
 Przez Ciebie w chwale trwa i przetrwa polskie imię
 Pokoleń długi rząd, co w mgłach przyszłości drzemie.

Ig. Baliński.

Z DZIEJÓW CHEŁMSZCZYZNY I PODLASIA.

„Ziemie złamane
 rozgraniczają się krwią i żalobą
 dzieci i matek”.

J. SŁOWACKI.



Wschodnią granicę Królestwa Polskiego od lat 100 stanowi rzeka Bug. Ziemia tu równa, nie ma granic naturalnych. U rzeki tej spotykają się oddawną dwa narody słowiańskie, dwa języki, dwie religie, dwa państwa.

Mało wiemy o pierwotnych dziejach ziemi nadbużańskiej. Nizki ten kraj, przecięty zwolna płynącą, pełną brodów rzeką Bugiem, zamieszkiwał w w. IX — X lud słowiański, Bużan. Nie znamy jego języka, przypuszczać tylko możemy, że lud słowiański, mieszkający na pograniczu między ludem na Wołyniu (Dulebowie), a Polakami nad Wisłą koło Sandomierza (Wiślanie), mówił językiem podobnym do polskiego i ruskiego, jakimś językiem pośrednim. Państwa lud ten nie stworzył nigdy, lecz miał gród obronny Czerwień, nad rzeką Huczwą (dopływ Bugu) niedaleko dzisiejszego Hrubieszowa.

Gdy w X w. na wschodzie i na zachodzie od Bugu powstają dwa państwa słowiańskie: Polska nad Wartą i Gopłem i ks. Kijowskie nad Dnieprem, młode te państwa, rozrastając się, podbijając sąsiednie ziemie, dochodzą do Bugu, zagarniając ziemię Bużan z grodem Czerwińskim.

W połowie X w. władają nim Piastowie Ziemomysł i Mieszko I, potem podbija ten gród ks. kijowski Włodzimierz Wielki. Odtąd przez kilka stuleci o graniczną tę ziemię, otwartą na wschód i na zachód, toczą się walki między Polską a Rusią, należy ona już to do państwa polskiego (za Bolesława Wielkiego, Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana, Leszka Białego i Czarnego i t. d.), już to do książąt ruskich: kijowskiego, wołyńskiego lub halickiego.

W połowie XIII stulecia Daniel, ks. halicki, zawładnął nietylko nadbużem południowym, lecz, posuwając się ku północy, zagarnia północną część ziem nadbużańskich, ziemię litewskich Jadźwingów, Podlasie. Koronuje się w Drohiczynie na Podlasiu, a stolicę państwa swego przenosi do Chełmu (w 1259 r.), dokąd ściąga osadników „obcoplemieńców: Rusinów, Lachów i Niemców“. Zatem na Chełmszczyźnie i Podlasiu w XIII stuleciu Polacy i Rusini byli „osadnikami obcoplemiennymi“. Wśród tego ruskiego i polskiego osadnictwa giną tubylcy Bużanie.

Kiedy ludność nad Bugiem przyjęła chrześcijaństwo—nie wiadomo. Napewno jednak pod panowaniem polskim i ruskim wznoszono tam świątynie chrześcijańskie—obu obrządków: wschodniego i łacińskiego, szerzą się dwie religie.

W XIII stuleciu, wieku religijnego kultu, prawdopodobnie rządy ruskie otaczają specjalną opieką obrządek wschodni i bierze on wtedy górę.

W połowie wieku XIV Kazimierz Wielki przyłącza do Polski drogą pokojową Ruś Czerwoną (Halicką) a wraz z nią ziemie Nadbużańskie i odtąd już one nie odpadły od Polski, wchodzą w skład ziem polskich przez 4¹/₂ stulecia bez przerwy. Aktem unii lubelskiej (1569 r.) ziemie te: Podlasie i Chełmszczyzna złączone zostają z Koroną, tylko mały skrawek ziemi koło Brześcia Litewskiego (koło Łomaz i Białej) złączony będzie z państwem Litewskim. Odtąd na ziemi Chełmskiej i Podlaskiej liczniej jeszcze zamieszkiwać będą osadnicy polscy.

Ziemie te do końca XV w. prawie przedstawiały bezludzie leśne. Według obliczeń z XVI wieku na ziemi Chełmskiej, wynoszącej 180 mil. kw., było zaledwie 66,000 mieszkańców, t. j. około 7 na wiorstę kw. Na tę pustkę bezleśną ściągają osadnicy zwłaszcza z gęsto zaludnionego sąsiedniego Mazowsza. Ludność ta przybyszów miesza się z pokrewnymi tubylcami i dawnymi osadnikami polskimi i ruskimi, stwarzając lud pośredni; wytwarza gwarę, powstałą ze zmieszania się języka polskiego z ruskim —

nie jest to język ani polski, ani ruski, gwara chełmsko-podlaska; lud mówi o nim „zwykły język“. Język nad Wieprzem przypomina więcej język polski, nad Bugiem — ruski. Żyjąc na równi, łatwej do przebywania, podobnym mówiąc językiem, lud łączył się, stwarzając niejako nowe plemię, pośrednie ogniwo między Rusinami i Polakami.

Należąc do państwa polskiego, pod wpływem polskich praw, polskiego języka, polskiej kultury, przejął wiele obyczajów, form życia od Polski (pieśni polskie brzmią tu aż do Bugu). Zwolna różniła ten lud tylko religia.

W r. 1596, za czasów Zygmunta III, powstaje unia wyznaniowa. Rząd chce połączyć wyznanie wschodniego obrządku z Kościołem katolickim, zostawiając wschodnie obrzędy religijne, małżeństwo księży i t. d., wzamian za złączenie z Kościołem rzymskim.

Ta zmiana religijna nie łatwo przechodzi we Wschodniej i Południowej Rusi, toczą się tam zawzięte walki między zwolennikami unii (unitami)— a tymi, którzy nowej religii przyjąć nie chcą (dyzunitami). Tylko na Chełmszczyźnie i Podlasiu, gdzie zbliżenie i zlanie się dwóch narodów było najsilniejsze, unia przyjmuje się łatwo. W czwartym, a nawet w trzecim pokoleniu religia ta staje się „rodzimą“, „własną religią“. Wspólny język, współżycie ludności ułatwiło współżycie religijne. Z biegiem czasu do cerkwi unickiej przenikały coraz więcej obyczaje katolickie. Wprowadzono organy, dzwonki przy nabożeństwie, śpiewy polskie, otwieranie „carskich wrót“, zasłaniających przed oczyma ludu główne ołtarze, urządzano jasełki i t. p. Religie upodobały się, jak niegdyś upodobały się języki: nietylko przechodzono z jednego obrządku na drugi, żenili się ludzie różnych wyznań, lecz przy ślubach, chrztach, pogrzebach używano swobodnie jednego lub drugiego kościoła.

Podlasie i Chełmszczyzna złąły się, zjednoczyły z Polską iak najściślej.

Rozbiór trzeci przyjął Bug za granicę ziem, zabranych przez Rosyę. Odtąd przez lat 100 ziemie, na wschód od Bugu leżące, pozostawały pod wpływem Rosyi (Rusi), ruszczyły się; — ziemie, leżące na zachód, złączone dolą i niedolą z Polską, polszczyły się coraz bardziej.

Napróżno po rewolucyi 1831 roku [usiłował Paskiewicz zruszczyć je przez zakładanie wyłącznie ruskich szkół. Po powstaniu

1863 roku postanowiono ludność Chełmszczyzny i Podlasia oderwać od Polski, odrywając kościołnie; — zmieniono księży przy cerkwiach unickich — zamiast miejscowych sprowadzono ruskich. Wreszcie 1874 r. rząd rosyjski ogłosił zniesienie unii: „niema unii— mówiono — niema zatem unitów — są Rosyanie prawosławni“. — Zamieniono cerkwie unickie na prawosławne.—Lud broni swej religii, — ginął w obronie swego kościoła; pokonany — do cerkwi prawosławnej chodzić nie chciał — szukał schronienia w blizkim i dobrze znanym sobie kościele katolickim. Nie dopuszczany do niego przez władze rosyjskie, które karały księży za wpuszczanie unitów do kościoła — modlił się po lasach, kamieniołomach. Nie chrzczył dzieci; nie brał ślubów, grzebał umarłych w czystym polu. Lecz narzuconej religii przyjąć nie chciał. Rząd rosyjski, przesładując unię, uczynił unitów katolikami.

Przez lat 40 unicy „oporni“ przechodzili męki najstraszniejsze— męki, które ziemi Podlaskiej — nazwę „czerwonego“ Podlasia nadały. Przetrwali.

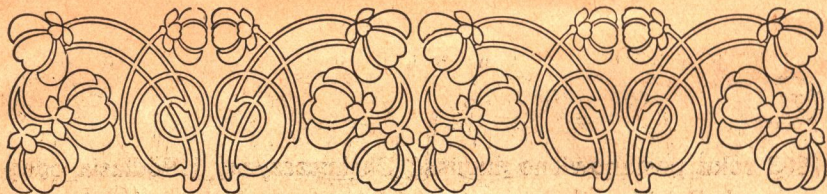
W 1906 r. ogłoszoną została wolność religii; około 200,000 b. unitów przeszło na katolicyzm.

Rząd rosyjski widząc bezsilność swych rozporządzeń — rozpoczął nową pracę nad zruszczaniem Chełmszczyzny.

Zakładał liczne szkoły rosyjskie, wysyłał popów (1 pop dla 1000 wyznawców; 1 ksiądz na 4000 wyznawców), prawosławnym tylko dawał urzędy wójtów, sołtysów, pisarzy; prawosławnym pozwalał kupować ziemię — wreszcie nie mogąc złamać uporu unitów — 1912 r. zarządził odłączenie ziemi chełmskiej od reszty Polski, sądząc, że oderwani od reszty narodu łatwiej dadzą się zruszczyć.

Odłączono więc od Królestwa Polskiego część b. gub. siedleckiej, w której ludność prawosławna stanowiła 27%, t. j. 27 prawosławnych na 100 ludzi, a katolików 58%, znaczną część lubelskiej ziemi—w której procent prawosławnych wynosił 33%—a katolików 50%.

Ponieważ znaczna część prawosławnych opuściła kraj z wojskiem rosyjskim, ludność tej ziemi jest dziś bardziej jeszcze polską, a granica nowa ma iść dalej jeszcze na zachód, t. j. odłączyć ma ziemię zaludnioną przeważnie przez Polaków.



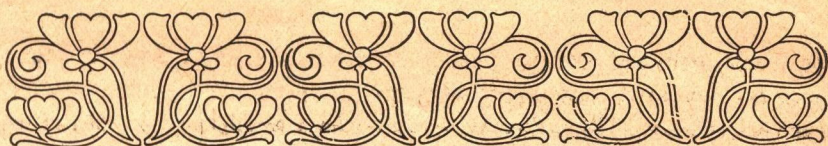
DO ZIEMI PODLASKIEJ ¹⁾.

Idziem do Ciebie, ziemio matko nasza,
Coś z pierworodnej zrodziła nas gliny,
Idziem do Ciebie, rzesze Twoje ptasze,
Powracające do gniazd swoich syny...
Niechaj nas dola, jak październik rozprasza.
Krzykniesz — wnet Twoje zbiorą się drużyny.
Przez imię Twoje, i Twoje wołanie.
Lud wierny Tobie, u boku Ci stanie.
Młotami walić będziem w Twojej kuźni,
Sochą w rozkwitach krajać Twe zagony,
Aż Ci się pęto u szyi rozluźni
Aż buchnie z Ciebie ogień zatajony...
Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Że nie masz synów dla swojej obrony!
Na śmierć, na życie oto Ci oddana
Podlaska dusza... podlaska sukmana!...

M. Konopnicka.

¹⁾ Pan Balcer, str. 395.





KRÓLOWANIE MARYI W POLSCE.

(z okazji obchodu 5 maja 1918 r. urządzonego przez „Samopomoc“
związku młodzieży kształcącej się w gimnazjum w Radziejowie).

„Oddaj Najwyższemu śluby Twoje, a wzywaj mnie w dzień utrapienia, wyrwę cię, a cześć mnie będziesz.“

(Ps. 49. 14-15.)

„Jeśli Cię zapomnę Jeruzalem, niechaj zapomniana będzie prawica moja.“

(Ps. 136. 5.)



Są wyrazy, na których dźwięk doznajemy dziwnie błogiego uczucia. Każdy człowiek, choćby to był poganin, z uszanowaniem będzie wspominał imię Boga. Dziecię, przywiązane do rodziców, osobliwie gdy je los z nimi rozłączy, wyrazu „ojciec“, „matka“ nie wymówi bez pewnego wzruszenia, nawet i łez. Podobne wrażenie wywołuje na każdym człowieku, który zachował iskierkę uczucia, wyraz „Ojczyzna.“ — „Chyba ten nie czuł, co to jest ojczyzna, komu namiętności spaliły serce na popiół i już w nim nie tli żadna iskra szlachetna“ (ks. Dorszewski).

Co to jest ojczyzna?—Najdostojniejszy Nasz Pasterz przecedną na to pytanie daje odpowiedź w liście Pasternskim na uroczystość dzisiejszą napisanym. „Czy Ojczyzna jest ono słońce, które oświecało nas już w zaraniu życia i niebo, które się wznosi nad naszymi głowami? czy pagórki leśne, łąki zielone nad błękitną wstęgą wód naszych? czy te pola posrebrzane żytem, a wylęcane pszenicą? czy bory, które za podmuchem wiatru rozszumiawszy się, gwarzą o przeszłości? To wszystko jest tylko ramą tego cudownego obrazu, który nazywa się Ojczyzną.

Ojczyzna to Matka krwi naszej, miejsce, gdzie mieszkali nasi ojcowie, gdzie życie nasze, jak kwiat w słońcu, rozwijało się

pod wpływem ożywczej miłości rodzicielskiej; ojczyzna to nasza poezya, wymowa, sztuka; ojczyzna to poczet wielkich naszych króli, hetmanów, pisarzy, uczonych, co jak gwiazdy błyszczą na firmamencie naszego narodu; ojczyzna to szereg świętych apostołów, męczenników, wyznawców i niewiast, tych największych między wielkimi. Ojczyzna to łańcuch naszych chwalebnych podań, tradycyi i zwyczajów.“ Ona ziemią błogosławioną, gdzie spoczywają popioły naszych przodków, gdzie i my zaśniemy snem ostatnim.

O miłości ojczyzny, jak echo olbrzymiego dzwonu, płyną słowa Złotoustego Skargi: „Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, wzbogaciła i wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza Matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich“?

Jakże tedy zrozumiałym i miłym jest głos Mickiewicza, jako pieśń tęsknoty za drogą i ukochaną ojczyzną: „Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił.“

Jeśli ojczyzna dla każdego winna być umiłowania skarbem, cóż mówić o nas Polakach?

Chwila ta, tylko Boga pomocą wsparta, będzie zwycięską. A my przecież, tam u Niego mamy naszą Orędowniczkę—Królowę Korony Polskiej.

Jej tylko zawdzięczać możemy, że strzegąc skarbu wiary katolickiej w sercach naszych, uchroniła przed zagładą i miłość Ojczyzny,—owszem, pod opiekuńczemi skrzydłami Maryi, zda się, że wiara i ojczyzna stały się nierozłącznymi skarbami Polaka w niewoli. I dzisiaj naród polski, choć straszną tragedją dziejową przybity, posłuszny zarządzeniom Biskupów swoich, już trzeci rok korne codziennie do Maryi niesie modły, całą siłą swej polskiej duszy w Maryi cud ufając.

Bo któż nie wie o Maryi Królowej mocy, o Jej wszechmocnej nad naszym narodem opiece? Przez długie wieki historia nasza jest historją Maryi w narodzie. Między Maryą a narodem stanął, jakby sojusz na dobrą i złą dolę.

Do Kijowa wdarła się dzicz tatarska. Św. Jacek, usłyszawszy, że nieprzyjaciel jest w mieście, chciał ocalić przynajmniej

Najśw. Sakrament. Bierze Go tedy z ołtarza i ucieka. Wtem słyszy, jak niesie podanie, głos od figury Najśw. Panny: „A mnie Jacku zostawiasz? Weź mnie z sobą. Syn mój ulży ci ciężaru.“

Marya, zda się, tak codzien mówiła do duszy narodu, odkąd tylko przyjął chrzest, szczególnie nas sobie umiłowawszy: „Weź mnie z sobą na drogę życia dziejowego, a Syn mój ulży tobie.“

I wziął Maryę naród z sobą, jako swoją Opiekunkę i Panią i śpiewał Jej pieśń chwalebną: „Boga Rodzica“, którą słusznie nazwano katechizmem polskim, hymnem ojczystym. Za tym hymnem wyśpiewała dusza polska tyle pieśni ku czci Bogarodzicy, jak żaden inny naród. Niema też prawie u nas poety, by z kwiatów swego ducha nie uwił wieńca na cześć Królowej i Pani.

Wziął Maryę naród z sobą i fundował ku Jej czci katedry, kościoły i klasztory; zdobił Jej wizerunkiem nadrożne kapliczki i drzewa, by imię Maryi wszędzie królowało.

Wziął Maryę naród z sobą: pościł w Jej wigilie, uroczystości Maryi obchodził z weselem, jako święta rodzinne; pierś zdobił szkaplerzem, rękę umacniał różańcem, obrazy Jej pokrył dyamenty i osnuł perłami.

Brał też naród Maryę na wszystkie wojny z sobą, jako wał obronny i puklerz mocny. Za najświętsze hasła bojowe miał imiona: „Jezus i Marya“. Słowem, cała Polska zaciągnęła się w służbę Maryi.

A Marya co na to? Syn ulżył nam ciężaru: „W Wiślicy Łokietek wołał do Niej o pomoc i usłyszał: „surge, spera, vinctes“, (wstań, ufaj, zwyciężysz). I zwyciężył. Najgenialniejsi wodzowie w narodzie Jej przyczynie przypisywali zwycięstwa. Na prośby Maryi Bóg nosił nas na skrzydłach orlich i tak umocnił ramię Ojców naszych w walce z nieprzyjacielem, że papież nazwał nas żołnierstwem Chrystusa, a świat cały z podziwem wskazywał na nasze zwycięstwa, mówiąc: „Widocznie jest z nimi Bóg“. A chyba nigdy jawniej nie okazała się Marya naszą obroną, jak kiedy Ojczyzna za Jana Kazimierza zdała się być zalana potopem obcego żołdactwa. Z tronu swego, gdzie na Jasnej zasiadła Górze, ukazała wszystkim Boskiej Królowej moc. A i obecnie wśród huku i szczęku olbrzymich zmagania powstaje Ojczyzna, rozwiązywana z kajdan. Komuż zawdzięczy swe zmartwychwstanie? —Maryi— i tylko Maryi, swej Królowej.

My sami czujemy, że w przejawach ostatnich dni dzieje się coś, co tylko może być dziełem niezbadanych dróg Opatrzności.

Ogarniając myślą całą naszą historię czci Maryi, mam wrażenie, jakoby życie naszego narodu było jedną wielką milionową procesją Maryańską z hymnem wiary i miłości ku Maryi na ustach. Zda mi się, że widzę: „Idą Polacy Wielmoże z XII wieku, jako krzyżowcy pokojowi nawracać Pomorze blaskiem obrzędów. Idą święte królowe Jadwiga Henrykowa, Grzymisława Leszkowa, Jolanta Bolesławowa, Błogosławiony Czesław i święta Bronisława, rozdawszy Różańce między Polaków, przewodzą w uwielbiającem opiewaniu tajemnic. Idą architekci romańskich katedr. Idą święci biskupi w ognistych nimbach. Idą hafciarki pracowite, co perłami naszywały sukienki na obrazy Maryi. Idą zakonnicy w aureolach swej świętości, brązowi Bernardyni: Jan z Dukli, Władysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy. To znowu widać w śpiewającym gronie pochodu, uwieńczonego wawrzynem sławy, twórcę ód i Maryi chwałę, Jezuitę Sarbiewskiego; albo skupionego w myśleniu badacza polskich dziejów i uwielbiającego w nich Maryę — Długosza. Kraśnieją barwne kontusze mieszczan, co w jednej ręce niosą ozdobne laski, drugą sypią złoto na jałmużny, fundacye. Złocą się grube czepce mieszczek, co niosą vota na ołtarze Matki Boskiej. Śpiewa rycerstwo na cześć Najśw. Panny którąś ze starych pieśni Benedyktyna Andrzeja ze Słupia „Radości Wam powiadam” czy „Mocne Boskie tajemności”. A na czele rycerstwa wodze — tryumfatory: Chodkiewicz, co pod Kircholmem w 4 tys. żołnierza doszczętnie rozgromił 14 tys. Szwedów, a pod Chocimem w 60 tys. wojska zwyciężył 400 tys. Turków i Tatarów i najsziachetniejszy Żółkiewski, co pod Kłuszynem ośm kroć liczniejsze hufce rozproszył, a pod Cecorą dziesięć razy mocniejszym Turkom stawiał czoło; hetmany rozkazujące i lwio mężne, a pokorni Maryi studzy. Idą sodalicye ze wszystkich warstw rekrutowane a na przedzie błogost. sodalis Andrzej Bobola, z powrozem przez skronie, jako w męczeńskim wieńcu. Idzie w purpurowym blasku swego za Unię męczeństwa św. Józefat Kuncewicz. Dalej w królewskich koronach z różańcami w ręku: Michał Wiśniowiecki, Jan III i Stanisław Leszczyński, członkowie bractwa. Spieszą tysiące i tysiące pątników, co wyśpiewują chwałę Maryi Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej, Gidelskiej.. z grzechów się kajają, dobre czyny świadczą. A potem idzie lud wiejski ze swymi kapłanami, uniesiony, najpobożniejszy lud na całym świecie, którego zbiorowa pieśń jest, jak wielki okrzyk świata na cześć Matki Boskiej; idzie lud z kwieciami i plonem dla swojej Matki: Zielnej, Siewnej, Jagodnej...

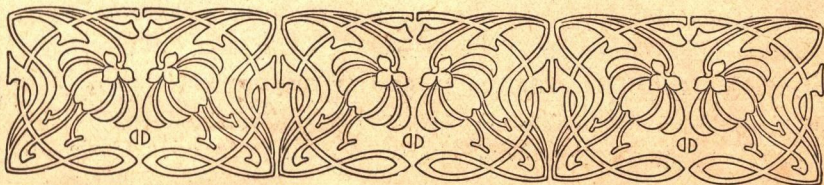
Idą zwartymi zastępami ludzie, idzie naród polski XIX i XX wieku, uwielbiający N. P. Maryę. Idzie społeczeństwo polskie, jak nie-przejrzane fale wezbranych wód coraz głębiej, huczniej wzruszone przez Maryę.

Może jest jaka kropla, która z tej lawy wodnej na bok padnie, lecz tylko kropla... Gdzie dusza polska, która Maryi... Maryi nie kocha? Cała ojczyzna nasza idzie Maryańską procesją i my idziemy! A Ona nad ojczyznę naszą unosić się zdaje w postaci Częstochowskiego obrazu „Uzdrowienie chorych, Pocieszycielka strapionych, Wspomożenie wiernych.” (D-r Kaz. Lubecki. Matka Boska w cywilizacji Polskiej). — Jak mam zakończyć opowieść o Twojem, Pani, wśród nas królowaniu?

Kiedy potop obcego najazdu za Jana Kazimierza ogarnął prawie całą polską krainę, król Jan Kazimierz, we Lwowie przed Maryi obrazem, zebrząc zlitowania, składa ślub: gorącej wiary i sprawiedliwości, któremi to cnotami, przyrzeka, z całym narodem na wieki rządzić się będzie. I wysłuchała Marya pomazańca pańskiego... Wróg sromotnie z granic Polski wygnany.

Ale precz zwątpienie! Pełni wiary w Maryi moc przyłączmy się wszyscy do tej milionowej procesji Maryańskiej, a złączeni z modłami dostojnych naszych przodków, zawołajmy do Królowej naszej z całą ufnością: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Pani”.

Ks. Edward Goc.



GŁOS

KOLEŻEŃSKI

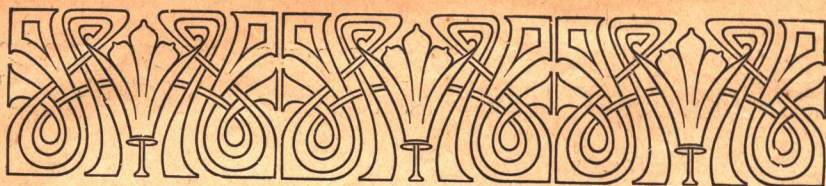
PRACA ZBIOROWA
MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.



NAKŁADEM
„SAMOPOMOCY” ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
NAZYUM FILOLOGICZNEGO W RADZIEJOWIE.







GŁOS KOLEGI.



Najpiękniejszy okres życia człowieka jest młodość. W młodości, gdy umysł posiadamy niezdeprawowany, giętki, łatwo przyswajający sobie zdobycze kultury, możemy swobodnie kształtować swoje myśli, zmieniać lub uzupełniać zapatrywania.

Młodość jest fundamentem, na którym budować będziemy gmach swego człowieczeństwa — dobroć i trwałość którego zależeć będzie od jakości tegoż fundamentu. Czyli innemi słowy nasze przyszłe życie i czyny będą takimi, jakimi będą cel i dążenia w młodości. „Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały“...

Wierzę niezłomnie w potęgę młodości. Wierzę, że od nas tylko zależy, czy staniemy się rzeźbiarzami, czy partaczami swego życia.

Zeby osiągnąć, jeśli tak powiedzieć można, tę artystyczną zdolność, trzeba nam pilnie rozglądać się, co się wokoło nas dzieje, znać wszystkie zdarzenia chwili obecnej, wyciągnąć z nich naukę, nie biernie przyjmować wszystko, co nam ktoś podaje, a wyrabiać sobie własny krytyczny sąd o każdej rzeczy.

Chciałbym bardzo, żeby „Głos Koleżeński“ stał się tym miłym, serdecznym organem, w którym moglibyśmy wyrażać swe myśli, wymieniać zdania w różnych sprawach noszących charakter społeczny.

Myślę, że w ten sposób ułatwilibyśmy sobie pracę nad własnym charakterem, i uczyli rozumnie rozpatrywać ważne sprawy życiowe i reagować na nie. Sądzę, że koledzy czytelnicy życzliwie powitają moją propozycję, a Redakcja, mam nadzieję, użyczy nam miejsca w swem piśmie.

Klemens Skulski.



DZIEŃ MAJOWY.

Przeminęły już klęski,
Czarne noce bez świtu,
Dzień zajaśniał zwycięski
Pelen słońca błękitu.

Dzień majowy, radosny,
W blasków złotej jasności,
Święto prawdy i wiosny,
Święto bratniej równości.

Hej, na polskiej dziś ziemi,
Gdzie myśl jeno dosięga,
Niech skrzydłami jasnemi,
Bije w niebo przysięga:

„Póki serce nie skona,
Póki oczy nie zgasną,
Bronić będziem zagona,
Nadstawiając pierś własną.

Bronić będziem praw świętych,
O braterstwie, równości,
Praw tych w maju poczętych,
W złotej słońca jasności”.

Niechaj dzwony uderzą,
Wieść po kraju niech płynie,
Niechaj wszyscy uwierzą,
Że ojczyzna nie zginie.

B. S.

KTO TO TAKI?

Zawsze na czele strażackiej braci
Nidgy odważnej miny nie traci,
Może też przecie z tego powodu
Jest Komendantem naszym obwodu
Kto to taki?

W rękę pochodnia oświaty płonie,
Sypie więc wszędzie dwóje i konie,
Gdy go widzicie, wnet was strach bierze,
Z pierwszej drużyny dzielni harcerze
Kto to taki?

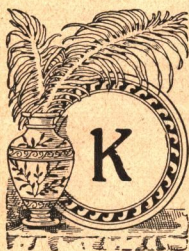
Zamiast w kopalni dobywać złota
Przyszła mu na myśl dziwna ochota
Do Radziejowa zjechać — Kujawy
Do nowej, świętej zachęcić sprawy,

„Samopomocą“ dla biednej szuby
 Wszystkich wyciska gorzej od śruby,
 By mieć w swej kasie ni mniej ni więcej
 Tylko około trzystu tysięcy.

Gdybym chciał zliczyć wszystkie zasługi,
 Pisałbym musiał poemat długi,
 Wolę więc w jednym streścić się słowie:
 Postawić pomnik mu w Radziejowie
 Kto to taki?

X. J. Z.

KOCHAM SIĘ!...



Kocham się!... to jest właściwie kocham ją... tę naszą szkołę, która otwiera coraz to nowe horyzonty dla moich myśli, dając mi zarazem zaszczytne miejsce w społeczeństwie naszym, stawiając mnie w szeregu kształcącej się młodzieży.

Z dnia na dzień gromadzę skarb, którego nikt mi nie jest w stanie odebrać—jest nim wiedza.

Jak niepomrotnie bogatszym czuję się obecnie w porównaniu z tą chwilą, gdy jako „Hendryk“ zjawiłem się na ławach szkolnych, w pierwszym roku otwarcia naszego gimnazyum.

Zdawało mi się wtedy, że przestraszająca mnie zawziętość nauki szkolnej będzie dla mnie nie do przezwyciężenia.

Z jaką więc radością po skruszeniu pierwszych lodów spostrzegłem, jak światło nauki rozjaśnia mi w głowie, jak coraz bardziej zaczynam samodzielnie myśleć i bez wielkich wysiłków rozumieć wykłady panów Profesorów.

Co więc za kolosalną różnicę widzę w sobie, gdy porównam dawnego „Hendryka“ z obecnym Henrykiem. Ileż nieznanych mi zdarzeń historycznych, zjawisk z otaczającej nas przyrody, opisów dalekich krain, życia obcych narodów poznałem w tym krótkim stosunkowo czasie. Lecz nietylko to jest moim dorobkiem szkolnym.

Tu na tych ławach szkolnych spotkałem nieznanym mi dawniej chłopców, z którymi łączy mnie teraz koleżeński stosunek, a niejeden z nich stał się dla mnie przyjacielem na całe życie.

Z nimi to nieraz na przechadzkach rozwijaliśmy plany na przyszłość.

Jedni z nas chcą się kształcić wyżej, ażeby zostać inżynierami, doktorami, nauczycielami, inni zaś mają zamiar poprzestać na niższym wykształceniu, aby poświęcić się nieocenionej u nas pracy zawodowej. Tym ostatnim, jak słyszałem, z pomocą chce spieszyć szkoła nasza, która w przyszłym lub być może późniejszym jeszcze roku ma otworzyć oddział szkoły zawodowej, a jako pierwszy w niej oddział rolniczy. Ma to zależeć w znacznej mierze od warunków materialnych szkoły, która nie posiadając żadnych zasiłków ubocznych, musi się utrzymywać własnymi środkami. Nieraz to panowie Profesorowie w poufnych rozmowach z nami wspominali nam, że gdyby jaki dobroczyńca społeczny chciał się przyczynić do rozwoju naszej szkoły, to czyn ten miałby wielki wpływ na przyszłość tutejszej okolicy, dając bowiem możliwość bardziej zdolnym uczniom kształcić się wyżej, przygotowywałyby zarazem w oddziale zawodowym zdolnych pracowników rolnych i dzielnych rzemieślników.

Ale otworenie takiego oddziału zawodowego wymaga podobno pewnych nakładów pieniężnych, na które w obecnych warunkach szkoła nasza pozwolić sobie nie może.

Nie mając więc możliwości urzeczywistnienia narazie nakreślonych wyżej planów, grono naszych Profesorów z księdzem Dyrektorem na czele stara się udoskonalić to, co już jest stworzone. Dzięki temu, możemy śmiało pochwalić się, że nietylko nie stoimy niżej od innych szkół, lecz przeciwnie, w wielu wypadkach widzieliśmy, że uczniowie z innych szkół, dostawszy się do naszej, zmuszeni byli cofnąć się o jedną klasę, co świadczy, aż nadto o wysokim poziomie naukowym tutejszej szkoły.

Ale i w życiu naszym koleżeńskim ciągle udoskonalamy się, spajając się z dnia na dzień w zwartą gromadę, czując na wszelką dółę i niedółę nietylko naszą, lecz również całego narodu polskiego, całego kraju.

Wiele przyczynia się do zżycia naszego umiłowane przez nas harcerstwo, o którym w innym miejscu jest mowa, jak również w tym roku powstały związek „Samopomocy“.

Związek ten ma na celu wspomaganie mniej zamożnych kolegów, jak również i podnoszenie naszego rozwoju umysłowego, moralnego i fizycznego.

I młoda ta nasza instytucja uczniowska spełniając swoje zadanie, rozwija się nadspodziewanie szybko.

Udzieliła ona już kilka pożyczek, terminowych i bezterminowych, wydała kilka zapomóg biedniejszym kolegom, urządziła kilkakrotnie wieczornice uczniowskie, na których my, jako prelegenci, wygłaszaliśmy odczyty na tematy historyczne lub dotyczące życia koleżeńskiego, urozmaicając nadto wieczór śpiewem, muzyką i deklamacyami.

Istnieje również przy „Samopomocy“ sąd koleżeński, który czuwa nad naszą moralnością uczniowską, broniąc zarazem naszego honoru.

A te zabawy, konkursy, wyścigi urządzone staraniem „Samopomocy“, czy nie radują serc naszych?

Ach, jak przyjemnie! po pracy szkolnej w ruchu, przy śpiewie, muzyce i wybuchach śmiechu przepędzić kilka chwil.

To też górą nasza „Samopomoc“!

Byłem na zebraniu zarządu „Samopomocy“ i nie poznałem tam swoich kolegów.

Koledzy moi, uczniowie, od których nieraz w czasie pauzy dostawałem „kuksa“ w bok, zasiedli wokoło stołu i radzą.

Jeden drugiego przekonywuje o celowości tego, o szkodzie przeciwnego zarządzenia; wywiązuje się żywa i ciekawa wymiana zdań.

Albo ten sąd nasz: badanie świadków, oskarżonych, narada sędziów, wyrok, wszystko to takie zabawne, a jednocześnie takie miłe, bo nasze, uczniowskie.

Być może, że są w tej naszej instytucji, jakie usterki, błędy, ale któż się od nich ustrzedz może, toć przecież i gabinety ministrów popelniają je, cóż więc takiego, gdyby i w naszej „Samopomocy“, w tem kole uczniowskiem, mógł się kto dopatrzeć jakich słabych stron.

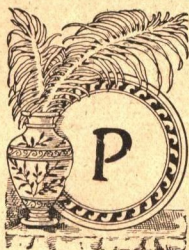
My dopiero zaczynamy działać, nabieramy doświadczenia życiowego, więc nas zbyt krytykować nie można. Każdą jednak wskazówkę, zdrową radę, młoda nasza „Samopomoc“ chętnie przyjmie i zastosuje się doń.

Zawsze z tym przekonaniem, że dobrze czynimy, kroczy my stale naprzód rażno i śmiało.

Henryk.



BOYS-SCOUTS.



ewnej letniej soboty wyjeżdżałem z Londynu. Na dworcu Waterloo-Bridge-Station jeden z peronów zajęły grupki chłopaków od lat mniej więcej 14 do 17, w szerokoskrzydłych burskich kapeluszach, w koszulach flanelowych, w pończochach z gołymi kolanami. Długie kije mieli w rękę, na plecach rodzaj tobołka, skombinowanego z tornistrem. Wsiadali do wagonów spokojnie, bez jednego słowa, ale i bez dosłyszalnej komendy, w ordynku, uśmiechnięci, weseli, mimo że zaduch i żar zionął od czarnych ścian tego przedpiekła, które zwie się dworcem londyńskim i od wagonów, wypieczonych na słońcu dzień cały. Było tego parę setek. Zebrawszy okruchy mej angielszczyzny, spytałem konduktora, co to znaczy?

— *Boys-scouts* — odpowiedział krótko.

Drugie słowo brzmiało świeżo znajomym mi dźwiękiem: *skauts*. Przypomniałem sobie artykuły dziennikarskie na temat najnowszego sportu w Anglii. Przyjrzałem się jeszcze baczniej żywym, opalonym twarzom chłopaków. Więc to są słynni już dzisiaj harcerze ¹⁾ angielscy, nieletnia armia generała Baden Powella, przyszli wywiadowcy-ochotnicy armii angielskiej.

W r. 1882 powstały w Glasgowie, gdzie ubogi a często zdziczały proletaryat przemysłowy zaludniał zakłady poprawcze dziećmi zaniedbanymi i opuszczonymi — pierwsze „brygady chło-

¹⁾ Na wyrażenie: „scout“ terminu polskiego jeszcze niema. Proponowano różne: wywiadowca, harcerz i t. d. Polski scouting w Galicyi posługuje się wyrażeniem angielskiem, w pisowni fonetycznej: skaut, skauting. (Przyp. aut.)

pięce“: organizacje sportowo-wychowawcze. Stworzyło je duchowieństwo. Miały one gromadzić chłopców przy wspólnych grach i zabawach pod nadzorem starszych. Celem ich było odciągać dzieci od ulicy, zionącej zepsuciem, zajmować je zabawami sportowymi i mustrą wojskową, a równocześnie kształcić charaktery, utrwalać moralność i wychowywać w duchu etyki religijnej. Po 25 latach brygady chłopców liczyły przeszło 100,000 miniaturowych żołnierzy pod komendą przeszło 10,000 oficerów i sierżantów. Główną kwaterą był Glasgow.

W r. 1908 zorganizował brygady chłopców generał Baden Powell. Armia lądowa angielska jest, jak wiadomo, ochotniczą i szczupłą stosunkowo. Stary żołnierz, posiwiały w walkach afrykańskich, postanowił zyskać pomoc w służbie wywiadowczej, pomoc niezmiernie ważną. Przypomnił sobie, że w r. 1899, podczas oblężenia Mafekingu przez Burów, mając niewiele stosunkowo żołnierzy do obrony, zorganizował z małych chłopców korpus kadetów, który spełniał funkcje ordynansów, sztafet, poczty między fortami, a wreszcie obowiązki wywiadowcze. Mali harcerze pełnili swą powinność ze zdumiewającym wynikiem. Po niedługim stosunkowo przygotowaniu byli mistrzami w podchodzeniu, w przekradaniu się, w tropieniu nieprzyjaciela — we wszystkim, co stanowi istotę partyzantki i co Burom dawało zrazu przewagę nad doskonałym, lecz do takiej walki niewprawnym żołnierzem angielskim.



Strój polny skautów angielskich.

Generał Baden Powell spostrzegł, iż na tej drodze można osiągnąć nie tylko pomoc doraźną dla armii, operującej przeciw wrogowi, ale można wychować militarnie całe pokolenia; więcej, można dać im pewien kierunek charakteru, kształcąc moralnie przez stosowne dobranie ćwiczeń fizycznych. Moralne znaczenie sportu jest znane już dzisiaj nie tylko w Anglii. *Scouting* — sport scoutowy — najwszechstronniej może kształci moralnie przez ćwiczenia fizyczne. Prawdziwy *scout* musi wyrobić się na chłopaka, panującego nad sobą, cierpliwego, roztropnego, samodzielnego, gotowego do poświęceń dla idei. Solidarność, posłuch, uczynność, zapał do czynów szlachetnych — to cechy scouta

Bawiąc się małym chłopcem w żołnierza, trapera, wywiadowcę, pioniera, kształci on w sobie cnoty obywatelskie i uczucia ludzkie. To jest najdalszy cel *scoutingu*.



Na zamku Windsorskim podczas uroczystości koronacyjnych 1911 roku skaut daje znak, iż przekradł się ze swym oddziałem przez warty królewskie.

229 było nagrodzonych za ocalenie życia człowiekowi; sto tysięcy z ogólnej cyfry zdało egzamin z różnych rzemiosł; osobne oddziały stanowią *scouts* morscy, oraz straże pożarne. Przeglądem dowodził sam generał Baden Powell, scout naczelny składając raport królowi, który przejeżdżał przed frontem i salutował, w odpowiedzi na ogłuszające wiwaty.

Scouting możnaby określić jako szereg ćwiczeń fizycznych, które wyrabiają w uprawiającym je młodzieńcu rozliczne właściwości fizyczne i psychiczne.

Zaczynają się ćwiczenia od drobnostek, np. jednym ze sposobów kształcenia spostrzegawczości jest t. zw. „gra Kima“, nazwana tak od bohatera ulubionej powieści Kiplinga. Na tacy kładzie się pewną ilość małych przedmiotów, jak guziki, ołówki, gumy, scyzoryki, orzechy, wstążki i t. d., i przykrywa się chustką.

Generał Baden Powell dodał więc do wychowania moralnego, jakie uprawiały brygady chłopięce — wychowanie narodowe. Postanowił rozprzestrzenić myśl swoją, opanować istniejącą organizację i przekształcić ją. Agitował słowem i piórem, wydawał książki, broszury, i dzisiaj po czterech latach Anglia posiada zorganizowanych scoutów kilkakrotnie sto tysięcy. Myśl była dobra, skoro tak się przyjęła. Gdy w lipcu 1911 król Jerzy V odbywał przegląd scoutów w Windsorze, zebrała się mała armia z 30,000 chłopaków. Cięciwa łuku, w jakim ustawili się *scouts* oddziałami, wynosiła 2 i pół kilometra. Z tych

Następnie podnosi się chustkę i każe chłopcom patrzeć przez minutę, poczem znów się nakrywa. Teraz każdy ma oznaczyć wszystkie przedmioty, jakie zauważył, i najdokładniej je opisać. To znów oprowadza się chłopców po mieście i pokazuje wystawy sklepowe, np. przed sześciu wystawami pozwala się patrzeć przez pół minuty na każdą, potem zaś muszą opisywać, co zauważyli. Osobne są ćwiczenia na spostrzegawczość co do zajęcia i charakteru napotykanych osób, ćwiczenia węchu i wzroku, tropienie zwierząt i ludzi, rysowanie z pamięci okolic i budynków widzianych.

Można sobie wyobrazić, z jakim zapałem odbywają młodsi *scouts* ćwiczenia na terenie, jak zapalczywie tropią, jak gimnastykują spostrzegawczość, jak uczą się chodzić nie bezmyślnie, lecz z naprężoną na wszystko uwagą. Cóż dopiero, gdy zaczną się ćwiczenia w patrolowaniu, których celem jest np. obaczyć nieprzyjaciela, samemu nie dać się spostrzedz, obliczyć jego siłę, poznać zamiary i zaraportować dowódcy o tem wszystkim. Ile cierpliwości, sprytu i energii zużywa taki mały harcerz na podchodzenie nieprzyjaciela! Potem przychodzą już kompletne wyprawy w pole, z obozowaniem, gotowaniem jedzenia, z przekradaniem się do miejsc, otoczonych strażą, z przesyłaniem depeesz biegiem rozstawnym i t. d. i t. d.

Czego *scout* nie musi umieć, aby odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakie postawi mu srogi egzaminator: przypadek! Musi orientować się w terenie, czytać mapy wojskowe, sygnalizować chorągiewkami, dymem, światłem, znakami semaforycznymi, nawet dzwonkiem elektrycznym; budować szałas i rozbijać namioty, rozpalać ogień, przy pomocy dwóch tylko zapalek, układać ogniska według najlepszych sposobów traperskich i wojskowych, ścinać drzewa, budować mosty, klecić łodzie, nawet wiązać węzły w kilku rodzajach, stosownie do potrzeby i celu, piec chleb, gotować, uprawiać różne rzemiosła, choćby potrosze. Osobny rozdział stanowi ratownictwo, gdyż *scout* musi wszędzie nieść pomoc bliźniemu: musi umieć więc ratować z pożaru, przywracać do życia utopionego, ratować otrutych gazem, wstrzymywać ponoszące konie, unieszkodliwiać wściekłe psy, przenosić chorych. wreszcie radzić doraźnie w przypadkach poranienia, zatrucia i t. d.

A co do moralnej strony, *scout* ma swój zakon rycerski, którego święcie przestrzega. Przedewszystkiem nie wolno mu mówić nieprawdy, a gdy powie coś „na honor“, wówczas uważa się to za uroczystą przysięgę; jest obowiązany być pożytecznym

i pomagać innym, codziennie musi spełnić względem bliźniego jakiś dobry uczynek; *scout* jest przyjacielem wszystkich, bratem każdego innego *scouta*, jest przyjacielem zwierząt, jest karny i posłuszny, zawsze wesół i swobodny, w najtrudniejszej sytuacji śmieje się i gwiżdże, nie narzeka na trudności, nie przeklina ani wyzywa, jeżeli nie chce narazić się na karę, stosowaną tradycyjnie według recepty kapitana Johna Smitha, t. j. na wlanie dzbanka zimnej wody w rękaw.

D. c. n.

CZUWAJ HARCERZU!

Z obojętnością i słabością ducha,
 co już zapomniał, że skrzydła mu dano
 do górnych wzlotów, z myślą, co nie słucha
 serdecznych pieśni w rozśpiewane rano
 wolności miłej, z martwością i ciszą
 walczyć nam przyjdzie, lecz niech zew twój słyszą,
 niech wiedzą, żeś się w moc, w zapał spancerzył!
 Czuwaj harcerzu!

Z naszych proporcy płynie dawna siła,
 moc, którą zda się dawno pogrzebano,
 na ustach naszych dawna pieśń ożyła
 nutą serdeczną i niezapomnianą!
 Więc idziem śmiało na rodzinne pola,
 bo pośród pól tych doła i niedoła,
 bo trza, by każdy w nasze hasło wierzył,
 Czuwaj harcerzu!

Hej, orlich skrzydeł szukać nam do lotu,
 złocistych szlaków do serca współbraci,
 by czoło podnieść z codziennego potu,
 by dać im wiarę, że za serce płaci
 się tylko wiernem, jasnym miłowaniem
 tych ideałów, przy których ostaniem
 choćby z ostatkiem krwi swej na puklerzu!
 Czuwaj harcerzu!

Z serc swych wykrzeszem cud słonecznej pieśni,
 by biegła z kresu w kres po całym kraju,
 a wtedy szczęście nam się ucieleśni
 w promiennej wiosnie, w przelocistym maju!
 I do gniazd wrócim, my, wiosenne ptaki,
 wierząc, że poprzez naszych lotów szlaki
 wróci z przeszłości myt o cnót—rycerzu!
 Czuwaj harcerzu!

A gdy będziesz dzwon ulewał —
 Czarodziejski dzwon,
 Coby szczęścia pieśni śpiewał
 Przecudowny ton.....

.
 Daj mu serce!

A jeżeli porównamy do dzwonu pracę w harcerstwie, jeśli w każdej z drużyn będziemy widzieli te dzwony, których pieśń — praca ma zlać się w jeden wielki potężny hymn miłości i przywiązania do naszej organizacji, to musimy spytać się, czy w każdym z nich śpiewa złote serce ochoty i zapału?

Czy wszędzie szeregi nasze stoją pod sztandarem swoim, porwane wiarą w jego świętość, w celowość podjętego trudu — czy też gromadzą się tam dla zabicia czasu, dla zabawy w towarzystwie kolegów?

A kiedy się patrzy na obojętność w stosowaniu zasad harcerstwa w życiu, zdaje się, że tak jest naprawdę.

I słusznie nieraz mówią ci przeciwnicy ruchu naszego wśród młodzieży, którzy twierdzą, że skautostwo nie jest niczem innym jak zabawą w wojsko i oburzają się, że z zabawy chcemy uczynić kwestię dnia w życiu rówieśnej braci naszej. Na wieść o organizowaniu pracy harcerskiej zaciąga się do drużyny pewna ilość chłopców i robota rusza z miejsca. Często nawet z ognistym zapalem! Po dwóch miesiącach stają do egzaminu biskopci, po upływie półrocza szarże zabierają się do II stopnia, potem sprawności, marzenia o I klasie....!

Nikt tylko nie myśli o tem, czy ci, strojni w krzyże, lilijki i szlify, chłopcy są skautami w duszy, sercu i myśli swojej, czy

umieli sięgnąć głębiej poza zmechanizowaną pracę na zebraniach zastępów, czy umieli to prawo i przyrzeczenie złotymi zgłoskami zapisać w sercach swoich?

Bo harcerstwo to przede wszystkim obowiązek wielkiej, gorącej miłości, w promieniach której odrodzi się młode pokolenie nowej, zmartwychwstającej Polski, a przez nie i całe jej przyszłe społeczeństwo.

Harcerstwo to obowiązek nadziei i wiary twórczej, bo wpływającej z doskonałego zrozumienia swej własnej wartości.

Harcerstwo to praca nieustanna, to droga zmusna codziennych, szarych zwycięstw nad samym sobą i walk, podjętych dla stworzenia nowego typu obywatela Polaka. Trzeba przeto wpaść w chłopców tę wiarę w wielkość posłannictwa idei, pod której stanęli sztandarem, trzeba, by każdy biskop zrozumiał doskonale, czego wymaga od niego harcerstwo, aby przystępując do próby III stopnia, był harcerzem z miłości, nadziei i wiary.

A wtedy nie będziemy potrzebowali „wylewać“, degradować i karać, staniemy w jednym zwartym szeregu i nic nas nie wstrzyma w walce o serce i zaufanie społeczeństwa!

Wł. Ruszkowski.

CZŁONKOWIE HONOROWI.

- Jego Ekscelencya Ks. Biskup dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej
 Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki.
 Ks. Grabowski Mateusz w Zgłowiączce.
 W. Pan Biesiekierski Józef w Płowcach.
 „ „ Czernicki Józef w Dobrem.
 „ „ Godlewski Sylwester w Dobrem.
 „ „ Kwasieborski Franciszek w Dobrem.
 Towarzystwo przyjaciół młodzieży w Warszawie.
 „ „ opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie.
 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie.

CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY.

- W. Pan Biesiekierski Józef w Płowcach.
 „ „ Brudnicz Tadeusz w Radziejowie.
 „ „ Czernicki Józef w Dobrem.
 „ „ Godlewski Sylwester w Dobrem.
 „ „ Głowacki Jan w Pruchnowie.
 „ Ks. Grabowski Mateusz w Zgłowiączce.
 „ Pan Kozłowski Antoni w Radziejowie.
 „ „ Koralewski Mieczysław w Radziejowie.
 „ „ Klops Waclaw w Radziejowie.
 „ „ Podlewski Djonizy w Płowkach

- W. Ks. Pluciński Leon w Krzywosądzu.
 „Pan Ruszkowski Władysław w Starym Radziejowie.
 Zarząd cukrowni „Dobre“ w Dobrem.
 Administracja „Kurjera Warszawskiego“ w Warszawie.
 „ „ „Kurjera Porannego“ w Warszawie.
 „ „ „Kurjera Polskiego“ w Warszawie.
 „ „ „Gońca Porannego i Wieczornego“ w Warsz.
 „ „ „Gazety Porannej 2 grosze“ w Warszawie.
 „ „ „Tygodnika Ilustrowanego“ w Warszawie.
 „ „ „Świat“ w Warszawie.
 „ „ „Promyka“ w Warszawie.
 „ „ „Gazety Świątecznej“ w Warsz.
 „ „ „Zorza“ w Warszawie.
 „ „ „Dziennika Polskiego“ w Warsz.
 „ „ „Polska“ w Warszawie.
 „ Dziennika „Głos“ w Warszawie.
 „ tygodnika „Nowości Ilustrowane“ w Krakowie.
 „ dziennika „Słowo Polskie“ w Włocławku.
 „ dziennika „Goniec Kujawski“ w Włocławku.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI.

Brylas Stefan
 Burzyński Józef
 Białecki Jan
 Brzeziński Stanisław
 Bucholc Jan
 Chmielewski Czesław
 Ciechanowski Piotr
 Dyrda Stanisław
 Darnowski Tadeusz
 Drwęski Edward
 Głowacki Bartosz
 Grabowski Czesław
 Gralak Kazimierz
 Gryczan Roman
 Gardyza Bolesław
 Gościński Stefan
 Głogowski Roch
 Jaskólski Stanisław
 Jastrzębski Leon
 Jastrzębski Rajmund
 Kręplewski Józef
 Kręplewski Konstanty
 Kocent Jan
 Konopacki Władysław
 Koralewski Stanisław

Kowalski Stanisław
 Kozłowski Stefan
 Kozłowski Bolesław
 Kozłowski Włodzimierz
 Kozłowski Tadeusz
 Kozłowski Antoni
 Krauze Zenon
 Krauze Jerzy
 Kuźmiński Jan
 Kwieciński Maryan
 Kwieciński Feliks
 Kaźmierczak Lucyan
 Kaźmierczak Józef
 Klekotko Józef
 Kopkiewicz Albin
 Kobierski Klemens
 Kępski Maryan
 Kujawa Józef
 Kmieć Franciszek
 Koplín Jerzy
 Kowalewski Czesław
 Krajewski Eugeniusz
 Libner Józef
 Libner Henryk
 Ligęza Czesław



6.023

Lewiński Zbigniew
 Lewiński Zdzisław
 Lewandowski Wincenty
 Łuszczak Stanisław
 Mrówczyński Kazimierz
 Musiałkiewicz Wawrzyniec
 Malczewski Iwo
 Malczewski Tomasz
 Mielcarek Czesław
 Nowicki Tadeusz
 Niespodziński Stanisław
 Ochędalski Stanisław
 Osowski Kazimierz
 Podlewski Jan
 Pańka Jerzy
 Pilachowski Józef
 Paczkowski Bolesław
 Radke Stanisław
 Radke Zygmunt
 Ratajczyk Józef

Szmagalski Maryan
 Skonieczny Stanisław
 Stasiński Kazimierz
 Szczęśniewicz Tomasz
 Szajda Franciszek
 Suchara Jan
 Stawicki Henryk
 Śęczkowski Waclaw
 Śmieszny Wojciech
 Trybyszewski Czesław
 Tretyn Władysław
 Wasilewski Józef
 Wiacrowski Jan
 Wiatrowski Roman
 Wucar Henryk
 Ulewicz Antoni
 Uciński Michał
 Zaborowicz Ignacy
 Zimny Józef
 Zlotnicki Michał

PATRONAT TOW. „SAMOPOMOCY.“

W. Pan Franciszek Kwasięborski w Dobrem.
 „ „ Sylwester Godlewski w Dobrem.
 „ „ Józef Czernicki w Dobrem.
 „ „ Antoni Milewski w Dobrem.

ZARZĄD TOWARZYSTWA „SAMOPOMOCY”.

Prezes profesor Władysław Rakowski
 Vice-prezes Ks. prefekt Władysław Giebartowski.

CZŁONKOWIE ZARZĄDU.

kol. Stanisław Łuszczak, Bolesław Szumny, Rajmund Ja-
 strzębski.

KOMISYA REWIZYJNA.

kol. Wojciech Śmieszny, Stanisław Kowalski, Klemens
 Kobierski.

SĄD HONOROWY.

kol. Władysław Konopacki, Józef Klekotko, Józef Kazi-
 mierzczak.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
w Radziejowie
[Trzeci] 3-ci Maj : 1791...

6023
94(438)



k030004743